

## TRUD WOLNOŚCI

Juliusz Słowacki przenikliwie skomentował postawę tych, którzy „drą się o wolności”, nieświadomi tego, że autentyczną wolność zdobywa się pracą i trudem:

*Bo wolność - jest jakoby posiadanie fletu;*

*Jeśli go weźmie człowiek muzyki nieświadom,*

*Piersi straci - i uszy sfalshuje sąsiadom.*

O tym, że wolność nieraz wymaga trudu, często przypominał Jan Paweł II. Rzecznamienna, szczególnie często powtarzał to w swoich przemówieniach do Polaków. Spróbujmy sobie wyobrazić, jak przejmująco brzmiały następujące jego słowa, kiedy ćwierć wieku temu, 18 czerwca 1983 roku, wypowiadał je podczas spotkania z młodzieżą na Jasnej Górze. Przecież wszyscy tamci chłopcy i dziewczyny mieli w świeżej pamięci całą niesprawiedliwość i beznadzieję stanu wojennego: „Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. Nie będę, moi drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała”.

Te słowa stanowiły potężne wsparcie dla naszych ówczesnych nadziei, że jako naród dopracujemy się w końcu wolności zarówno politycznej, jak społecznej. Zarazem jednak nie zapominał Jan Paweł II podkreślać, że trud zdobywania i pogłębiania wolności jest również obowiązkiem każdego z nas poszczególnie. Ja osobiście szczególnie zapamiętałem sobie jego spotkanie z młodzieżą na Westerplatte, 12 czerwca 1987 r. Papież mówił wtedy: „Zagrożeniem jest klimat relatywizmu. Zagrożeniem jest rozchwianie zasad i prawd, na których buduje się godność i rozwój człowieka. Zagrożeniem jest sączenie opinii i poglądów, które temu rozchwianiu służą. (...) Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku - na każdej z tych dróg - pozostaje <bardziej być> do <więcej mieć>. Ale nigdy samo <więcej mieć> nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę życia wiecznego”.

Nie byłem wtedy młody, miałem wówczas już 45 lat, a mimo to bardzo mocno trafiły do mnie słowa papieża-rodaka, że każdy z nas w swoim życiu ma, powinien mieć, jakieś swoje Westerplatte, którego powinien bronić, nawet gdyby przyszło za to wiele zapłacić. „Każdy z was, młodzi przyjaciele – mówił wtedy Jan Paweł II – znajduje w życiu jakieś swoje <Westerplatte>. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można <zdezercerować>. Wreszcie - jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba <utrzymać> i <obronić>, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić - dla siebie i dla innych”.

### **1. Trzy wymiary wolności**

Podjmiemy jednak refleksję nieco bardziej systematyczną. Zaczniemy od wyliczenia trzech wymiarów wolności, wokół których już od dwudziestu kilku wieków Europejczycy na jej temat rozmawiają. Najłatwiejszy do zauważenia jest jej wymiar negatywny – że wolność jest przeciwieństwem i nieobecnością przymusu, przemocy, kajdan, niesprawiedliwych ograniczeń.

Od razu jednak zauważmy, że nie musi być zaprzeczeniem wolności to, że nie mogę czegoś, na co mam ochotę. Nie niszczy też naszej wolności to, że podlegamy prawu grawitacji, prawom fizjologii czy prawu moralnemu - prawa te raczej wyznaczają przestrzeń naszej wolności, zakorzeniają ją w rzeczywistości. Podobnie nie jest zaprzeczeniem, ale konkretyzacją naszej wolności to, że mamy obowiązki rodzinne czy zawodowe, albo że jesteśmy z różnymi ludźmi związani przyjaźnią, pokrewieństwem, sąsiedztwem, itp.

Po wtóre, wolność znaczy ponadto być panem samego siebie. Wolnym jest taki czyn – powiada św. Tomasz – którego przyczyną jestem ja sam. Otóż nie jestem panem samego siebie, jeśli o moim postępowaniu decyduje taka lub inna moja namiętność, aktualna moda lub czyjeś nieuprawnione oczekiwanie, a nie ja sam. Nie jestem panem samego siebie, jeżeli to, co mówię, nie odzwierciedla mojego oglądu prawdy, ale powtarzam tak, jakbym był taśmą magnetofonową, poglądy cudze, często opinie autorytetów zupełnie anonimowych, lub poglądy, jakich się aktualnie ode mnie oczekuje.

Przeciwieństwem tej wolności jest mentalność niewolnicza, która na tym polega, że człowiek – jak to dosadnie określił Arystoteles – „o tyle tylko ma związek z rozumem, że spostrzega go u innych, ale sam go nie posiada”. Skoro przywołałem Arystotelesa, to może wspomnę od razu, że zwracał on uwagę na dwie konsekwencje takiego braku wolności. Po

pierwsze, człowieka cechuje wówczas brak poczucia godności, tak że korzyść jest dla jego zniewolonej duszy czymś ważniejszym nawet niż szacunek dla samego siebie czy wzgląd na lojalność i przyjaźń: „niewolniczą rzeczą jest znosić spokojnie zniewagi i nie ujmować się za swymi przyjaciółmi”. Po wtóre, człowiek, który swój rozum i wolę ma niejako poza sobą, nie potrafi dążyć do prawdziwych celów, jego celami są te wartości, które ze swojej natury są tylko środkami do celu. Człowiek taki „wybiera tryb życia odpowiedni dla bydła”, a cel życia widzi w wartościach hedonistycznych.

Trzeci wymiar wolności jest dzisiaj raczej niedoceniany, a może nawet w ogóle niezauważany. Mianowicie być wolnym to być u siebie. To właśnie dlatego starożytni Grecy wolną kobietą (*he eleuthera gyne*) nazywali nie pannę ani wdowę, ale właśnie mężatkę – bo ona jest gospodynią we własnym domu. Ta sama intuicja kazała Rzymianom nazywać dzieci *liberi*, jako że dziecko – w przeciwieństwie do niewolnika – jest u siebie w domu. Jeśli nasi przodkowie, którym przyszło żyć pod zaborami, tak ciężko znosili narodową niewolę, to właśnie dlatego, iż żyjąc we własnym kraju, nie byli u siebie. Język i mundury zaborców dominowały na ulicach naszych miast, prawa były dla nas wydawane w języku zaborców, nie wolno było posługiwać się ojczystym językiem urzędach i sądach, dzieci były karane za rozmawianie w szkole po polsku.

## 2. Karykatury wolności

Zarazem w naszej kulturze już bardzo dawno odnotowano, że wolność może nam się pomylić z jakąś jej karykaturą. Na przykład w *Gorgiaszu* Platona, sofistę Kalliklesa fascynowała możliwość używania życia bez żadnych ograniczeń i żadnej odpowiedzialności. Wolność, która nie przejmuje się Bożymi przykazaniami, wolność oderwana od prawdy, znana była również w Starym Testamencie. Istotą anarchii moralnej, złą wolność prowadzącą nawet do zbrodni, Księga Sędziów przedstawia w suchym, pozbawionym emocji zdaniu: „W owych dniach (...) każdy czynił to, co było słuszne w jego oczach” (Sdz 17,6; 21,25).

O fałszywej wolności, która nie chce się liczyć z prawdą moralną, mówili również apostołowie. Apostoł Piotr piętnował tych, „dla których wolność jest usprawiedliwieniem zła” (1 P 2,16), co to „wolność głoszą, a sami są niewolnikami zepsucia” (2 P 2,19). Wtórował mu apostoł Paweł: „Wy, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału” (Ga 5,13).

Inną karykaturę wolności wyśpiewywał człowiek radziecki, wychwalający swoją pełną więzi i łagrów ojczyznę, że „ja drugiej takiej strony nie znajduję, gdzie tak wolno dyszyt

czelowiek”. Jego punkt widzenia podzielał Tadeusz Kroński, który w liście do Czesława Miłosza z 7 grudnia 1948 r. nie widział żadnego naruszenia wolności w tym, że „1) przemysłowiec nie może założyć fabryki, 2) inteligencik opozycyjny czy kryptoopozycyjny (jakiś Sandauer) nie może dostać paszportu za granicę, 3) inteligencik nie może głosować na ONR, 4) Tatarkiewicz ma mniejsze wpływy, 5) studenci nie mogą bić Żydów, itd.”

Kiedy 4 czerwca 1991 r. na kieleckim lotnisku Jan Paweł II przerwał odczytywanie homilii, ażeby wypowiedzieć kilka zdań prosto z serca, wspomniał o „fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia”. Każdy człowiek, jeśli od czasu do czasu stara się spojrzeć krytycznie na samego siebie, wie, niestety również z własnego doświadczenia, co to jest fikcja wolności. Polega ona na tym, że postępuję tak, jak chcę, i robię to, na co mam ochotę, ale nie płynie to ze mnie autentycznie, bo ja nie jestem panem samego siebie, tylko rządzą mną jakieś nałogi, namiętności, lęki itp.

Fikcja wolności może uwieść całe społeczeństwa. Niels Bohr zwrócił kiedyś młodemu Heisenbergowi uwagę na to, że entuzjazm, z jakim społeczeństwo niemieckie przyjęło wybuch I wojny światowej, był zdumiewającym przykładem braku nawet elementarnej wolności przy jednoczesnym poczuciu wolności najwyższej. Poszczególni ludzie ulegali tej złudzie, tak jak drzewa ulegają idącemu przez las pożarowi: ogarniający ich duch stada paraliżował ich zdolność do samodzielnego sądu i do własnego wyboru, a jednocześnie wydawało się im, że nigdy dotąd nie podejmowali wyborów tak całkowicie wolnych.

Przypomina się tu wzniosły bełkot Heideggera z jego mowy rektorskiej, w której przekonywał, że dopiero dzięki Hitlerowi przysłała na uczelnie niemieckie prawdziwa wolność: „Nadawać sobie samemu prawo to wolność najwyższa. Tylekroć opiewana <wolność akademicka> przepędzona zostanie z niemieckiego uniwersytetu; albowiem była to wolność niesłuszna, gdyż tylko negatywna. Oznaczała najczęściej niefrasobliwość, dowolność zamiarów i skłonności, nieskrępowanie w działaniu i zaniechaniu. Teraz przywrócone zostanie prawdziwe pojęcie wolności niemieckiego studenta”.

Jak widzimy, autor tych słów dobrze zdawał sobie sprawę z tego, że wolność jest nieodłączna od prawdy; on jednak bałwochwalczo uznał, że miarą prawdy jest Adolf Hitler.

### **3. Wolność potrzebuje wyzwolenia**

Wydaje się, że szczególnie charakterystyczną dla naszych czasów karykaturą wolności jest przyznawanie sobie prawa do wszystkiego, na co mamy ochotę, za wyjątkiem jedynie

tę, na co nie pozwala prawo. Platónski Kallikles zazdrościł takiej wolności królom, my żyjemy w czasach, kiedy taką właśnie wolnością uwodzeni są wszyscy.

Przeciwko takiemu pojmowaniu wolności protestował konsekwentnie, przez cały czas swojego długiego pontyfikatu, Jan Paweł II. Przypominał wielokrotnie, że wolność nie jest absolutem ani źródłem wartości. Już w swojej pierwszej encyklice pisał: „W naszych czasach nieraz błędnie się mniema, że wolność sama jest dla siebie celem, że człowiek jest wolny, kiedy jej używa w jakikolwiek sposób, że do tego należy dążyć w życiu jednostek i społeczeństw. Tymczasem wolność jest wielkim dobrem wówczas, kiedy umiemy świadomie jej używać dla tego wszystkiego, co jest prawdziwym dobrem”<sup>1</sup>.

Toteż Jan Paweł II – powołując się na słowa Chrystusa, że „prawda was wyzwoli” (J 8, 32) – wielokrotnie powtarzał, że „warunkiem prawdziwej wolności jest rzetelny stosunek do prawdy”<sup>2</sup>, że nie wolno abstrahować wolności ani od prawdy ani od dobra, bo ona z obu tymi najbardziej podstawowymi wartościami jest ściśle związana. Jeżeli naszą wolność oddzielimy od prawdy i dobra, jeżeli umieścimy ją w pustce aksjologicznej – przekonywał Jan Paweł II – z naszej wolności pozostaną same już tylko puste frazesy. „Prawdziwa wolność wymaga ładu – mówił we Wrocławiu 1 czerwca 1997 r. – Chodzi przede wszystkim o ład moralny, ład w sferze wartości, ład prawdy i dobra. W sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt – wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności czy pseudowartości”.

Postawmy sobie proste pytanie: Dlaczego nasza wolność dopiero wtedy jest autentyczna, kiedy szanuje prawdę i dobro, kiedy o prawdę i dobro wręcz zabiega? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: Bo prawda i miłość, bo zasady dobra i zła są wcześniejsze od nas. Do nas należy tylko ich rozpoznawanie oraz realizacja. Inaczej mówiąc, nasza wolność moralna wtedy jest prawdziwa, kiedy zakorzeniona jest w rzeczywistości naszego człowieczeństwa. „Wolność polega na kontrolowaniu i władaniu instynktami, nie zaś na ich zaspokajaniu – zauważa Kazimierz Brandys w swojej *Nierzeczywistości*. – Natura we mnie, jeśli jej nie otamuje, powiększy moją zależność i moją niewolę”.

Owszem, w różnych kulturach i w wyniku różnych doświadczeń historycznych mogło odmiennie ukształtować się rozumienie wspólnego nam wszystkim człowieczeństwa oraz rozpoznanie obowiązującego nas wszystkich prawa moralnego. Nie jest jednak tak, że utraciliśmy w wyniku tego dostęp do obiektywnej prawdy, co to znaczy być człowiekiem albo że nieuniknionym owocem tych odmienności jest radykalna dezorientacja aksjologiczna,

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 21.

<sup>2</sup> Tamże, 12.

uniemożliwiająca obiektywne odróżnienie dobra od zła. Fakt wspomnianych odmienności stawia nas przed poważnymi i nieraz trudnymi do rozwiązania problemami zarówno teoretycznymi, jak praktycznymi, jednak nie niszczy podstawowej wspólnoty w rozpoznawaniu obiektywnej prawdy.

Temat ten podjął Jan Paweł II w swoim przemówieniu podczas Zgromadzenia Ogólnego NZ, 5 października 1995 r.: „Jeżeli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji, musimy nauczyć się rozmawiać o przyszłości człowieka językiem zrozumiałym dla wszystkich. Powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, jest tą swoistą <gramatyką>, której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości. W tym kontekście poważne zaniepokojenie budzi fakt, że niektórzy zaprzeczają dziś powszechności ludzkich praw, podobnie jak zaprzeczają istnieniu wspólnej wszystkim ludzkiej natury. Z pewnością nie istnieje jeden tylko model politycznej i ekonomicznej organizacji ludzkiej wolności, ponieważ różne kultury i doświadczenia historyczne kształtują – w społeczeństwie wolnym i odpowiedzialnym – różne formy instytucjonalne. Czymś innym jest jednak konstatacja uprawnionej wielości <form wolności>, a czymś innym negacja jakiegokolwiek powszechności i poznawalności ludzkiej natury lub ludzkiego doświadczenia. Przyjęcie tego drugiego punktu widzenia skrajnie utrudnia albo wręcz uniemożliwia prowadzenie międzynarodowej polityki perswazji”.

Zamiast komentarza przywołam – cytuję z pamięci – spostrzeżenie Leszka Kołakowskiego, że odmienności kulturowe nigdy nie prowadzą do aż tak głębokich konsekwencji, że tortury dla Europejczyków są czymś radykalnie nieznośnym, natomiast Chińczycy są kulturowo do ich przyjmowania przygotowani.

Krótko mówiąc, pierwszym warunkiem wyzwolenia wolności z imitujących ją fikcji jest zakorzenianie jej w prawdzie o człowieku. „Oderwana od prawdy o człowieku – mówił Papież we wspomnianym przed chwilą przemówieniu – wolność wyradza się w życiu indywidualnym w samowolę, a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i w arogancję władzy. Dlatego odniesienie do prawdy o człowieku – prawdy powszechnie poznawalnej poprzez prawo moralne, wpisane w serce każdego z nas – nie jest bynajmniej ograniczeniem wolności ani zagrożeniem dla niej, ale w rzeczywistości gwarantuje przyszłość wolności”.

Z wolnością w stosunku do wartości moralnych jest bowiem podobnie jak z wolnością nauki. Tak jak posłuszeństwo wobec przedmiotu badań nie ogranicza wolności nauki, ale jest jej warunkiem, podobnie dopiero podporządkowanie naszej wolności wartościom moralnym czyni ją czymś realnym. Jan Paweł II mówił o tym m.in. w orędziu pokojowym 1 stycznia 1981 r.: „Nie ma prawdziwej wolności w społeczeństwie permissywnym, które myli wolność z

zezwalaniem na jakikolwiek wybór, i które głosi w imię wolności pewien rodzaj powszechnej amoralności. Pogląd, że człowiek jest wolny w organizowaniu swego życia bez odwoływania się do wartości moralnych, i że nie jest zadaniem społeczeństwa zapewnienie ochrony i rozwoju wartości etycznych, jest wypaczeniem wolności”.

#### 4. Wolność jako zadanie

Chwilę szczególnej uwagi proponuję jeszcze poświęcić temu wymiarowi wolności, który czyni człowieka panem samego siebie oraz swoich czynów. Zdaniem św. Augustyna, wolność jest tylko tam, gdzie rzeczywiście są przestrzegane Boże przykazania, zarazem samo tylko zachowywanie przykazań „jest dopiero początkiem wolności, a nie wolnością doskonałą”.

Dlaczego o kimś, kto stara się pokonywać pokusy skłaniające do przekraczania Bożych przykazań, i rzeczywiście to mu się udaje, trudno powiedzieć, że jest w pełni panem samego siebie? Bo wisi nad nim realne zagrożenie, że jednak zapanuje nad nim jakaś namiętność lub inna niedobra słabość.

Patrząc praktycznie, niewątpliwie bardziej wolny jest urzędnik radykalnie niedostępny atrakcyjnej i gwarantującej bezkarność pokusie korupcyjnej, niż ten, kto nie ulega jej dopiero za cenę ponadludzkiego niemal wysiłku woli. Większą również wolnością cieszy się małżonek, który osiągnął wewnętrzną niezdolność do zdrady małżeńskiej, niż małżonek, który wciąż na nowo musi wybierać między wiernością i niewiernością, nawet jeżeli konsekwentnie wybiera wierność.

W tym miejscu koniecznie trzeba przypomnieć, że europejska tradycja filozoficzna wyraźnie odróżnia „wolność” (*eleutheria, libertas*) oraz to, co po grecku nazywa się *proairesis*, po łacinie – *liberum arbitrium*, a co po polsku oddajemy niezbyt szczęśliwie jako *wolny wybór*. Polski odpowiednik tego pojęcia sugeruje zbyt natarczywie, jak gdyby do istoty bycia wolnym (w sensie: bycia panem samego siebie) należało posiadanie co najmniej dwóch możliwości, spośród których wybór jest dokonywany.

Tymczasem termin *proairesis, liberum arbitrium*, wskazuje nie tyle na to, że ja dany czyn wybieram spośród różnych możliwości, jakie przede mną stoją, ale, że czyn ten podejmuję naprawdę z mojej woli, nieprzymuszony do tego żadnymi zewnętrznymi wobec niej naciskami. Czymś do pomyślenia jest sytuacja, kiedy czyn najautentyczniej wolny jest dla kogoś bezalternatywny, jest czynem jedynie dla tego człowieka możliwym, zaś realna możliwość zachowania alternatywnego stanowi zagrożenie dla wolności. I tak na przykład

jedynie wolny wybór, jakiego może dokonać alkoholik, kuszony właśnie do picia, to nie dać się tej pokusie zwyciężyć. Jeśli sięgnie wówczas po butelkę, intuicja językowa powstrzymuje nas przed mówieniem, że to on tak wybrał; mówimy raczej, że uległ nałogowi. Podobnie nie jest wolnym wyborem ucieczka z miejsca wypadku, ani ratowanie własnej skóry za cenę oskarżania kogoś niewinnego.

Tę bezalternatywność wolności w sytuacjach, kiedy alternatywą jest czynienie zła, europejska tradycja moralna wyrażała w formie postulatu: *Bonum est faciendum semper, sed non ad semper; malum est vitandum semper et ad semper* – „Dobro należy czynić zawsze, ale zależnie od okoliczności, zła należy unikać zawsze i w każdych okolicznościach”. Jest tak dlatego, że jakkolwiek zło czynimy w wyniku wolnego wyboru, to jednak czynienie go nigdy nie jest aktem wolności. Zobaczmy to na surrealistycznym przykładzie: Ktoś, przez nikogo do tego nie przymuszany, ale żeby tylko zmanifestować swoją rzekomą wolność od prawa grawitacji, wyskakuje przez okno; kiedy jednak połamie sobie nogi, zarówno dla niego, jak dla innych uczestników tej sytuacji jest jasne, że dokonał aktu przeciwko swojej prawdziwej wolności.

Jeżeli tak się rzeczy mają, to nad naszą wolnością powinniśmy pracować. Nasze wolne wybory w jakiś sposób pozostają bowiem w nas, czyniąc nas lepszymi lub gorszymi. Ponieważ zaś nic nie czynimy wyłącznie na własny rachunek, nasze wolne wybory zarazem zwiększają lub zmniejszają szanse dobra w ludzkich środowiskach, których częścią jesteśmy.

Jan Paweł II martwił się tym, że współczesna mentalność jest mało wrażliwa na ten etyczny wymiar wolności. W rozdziale pt. „O właściwe używanie wolności” swojej książki *Pamięć i tożsamość* pisał: „Jeżeli jestem wolny, to znaczy, że mogę używać własnej wolności dobrze albo źle. Jeżeli używam jej dobrze, to i ja sam przez to staję się dobry, a dobro, które spełniam, wpływa pozytywnie na otoczenie. Jeżeli zaś źle jej używam, konsekwencją tego jest zakorzenianie się i rozprzestrzenianie zła we mnie i w moim środowisku. Niebezpieczeństwo obecnej sytuacji polega na tym, że w użyciu wolności usiłuje się abstrahować od wymiaru etycznego – to znaczy od wymiaru dobra i zła moralnego. Specyficzne pojmowanie wolności, które szeroko rozpowszechnia się dziś w opinii publicznej, odsuwa uwagę człowieka od odpowiedzialności etycznej. To, na czym dziś koncentruje się uwaga, to sama wolność. Mówi się: ważne jest, ażeby być wolnym i wykorzystywać tę wolność w sposób niczym nie skrepowany, wyłącznie według własnych osądów, które w rzeczywistości są tylko zachciankami. To jasne: jest to forma liberalizmu prymitywnego. Jego wpływ, tak czy owak, jest niszczący”.



## 5. Wolność i prawo

Na ten temat potrafię sformułować zaledwie kilka luźnych uwag. Ogólnie można powiedzieć tak: Za pomocą prawa można, i powinno się, tworzyć warunki sprzyjające wolności, lecz samą wolnością prawo nie jest w stanie obdarzyć. Tezę tę trafnie oddaje następująca metafora: Konia można przyprowadzić do wodopoju, nie da się go jednak przymusić do tego, żeby pił wodę. Do wolności można zapraszać, ale nie da się do niej przymusić. Przymuszanie do wolności -to budowanie kwadratowego koła.

Prawo może też, niestety, utrudniać wolność. Otóż jakkolwiek zdolność człowieka do wolności jest tak wielka, że z Bożą pomocą można być naprawdę wolnym nawet w warunkach skrajnie niekorzystnych (tak jak ojciec Kolbe), to ludzie zdecydowanie mają prawo do tego, żeby mieć możliwie najbardziej korzystne warunki dla swojej wolności. Prawo powinno chronić wolność. Na wszelki wypadek dodam, że nie chodzi tu o wolność w sensie samowoli. Świetnie sformułował to lord Acton: „Wolność polega nie na tym, że człowiek czyni, co mu się podoba, ale że ma prawo czynić to, co powinien”.

Na samowolę bowiem, która przecież zazwyczaj jest skierowana przeciwko słabym, prawo powinno nakładać takie ograniczenia, jakich wymaga sprawiedliwość wobec tych, którym samowola zagraża. Osobiście podzielam tezę Michela Schooyansa, że „w stosunkach między silnym a słabym, między bogatym a biednym, między panem a sługą, wolność ciemieży, prawo zaś oswobadza”.

Zarazem nie można się łudzić, że prawo potrafi dać nam coś więcej, niż tworzyć bardziej lub mniej korzystną przestrzeń wolności. Powiedzmy to pogładowo: To bardzo dobrze, że prawo przypomina rodzicom o tym, że mają wobec swoich dzieci jakieś obowiązki, a w sytuacjach skrajnych przewiduje nawet możliwość pozbawienia praw rodzicielskich. Jednak biedne te dzieci, którymi rodzice zajmują się tylko dlatego, że prawo ich do tego zobowiązuje. Podobnie biedna byłaby nasza wolność, gdyby głównym jej zabezpieczeniem były przepisy prawa, gdyby nie miała zakorzenienia w naszych sumieniach.